

JEDNAK KSIĄZKI

GDANSKIE CZASOPISMO HUMANISTYCZNE

2014 nr 1

(mało)miejskość

PROLEGOMENA

MIASTO JAKO PRZESTRZEŃ ZAGROŻONA – REFLEKSJE NA PODSTAWIE POWIEŚCI *CWANIARY* SYLWII CHUTNIK

ALEKSANDRA HOŁUBOWICZ

Najnowsza powieść Sylwii Chutnik *Cwaniary* pozornie wydaje się lekką lekturą o dziewczynskiej „bojówce” złożonej z koleżanek z czasów licealnych. Czytelnicy odbierają tę książkę albo jako przyjemną, albo jako nieczytelną czy nierealistyczną przez wzgląd na zawarte w niej opisy kobiecej agresji. Czytelnicza społeczność Internetu nie raz wyraziła zaniepokojenie zagrożeniem wynikającym z takiego przedstawienia bohaterek, których postawy można by uznać za nawołujące do agresji. Pojawiają się również opinie dewaluujące książkę, argumentujące takie stanowisko zbytnią wulgaryzacją języka i treści.

Jednakże *Cwaniary* zasługują na to, aby poświęcić im uwagę nie tylko ze względu na wykreowane na kartach powieści silne kobiece postaci, licznie porównywane w recenzjach prasowych do protagonistek *Kill Billa* Tarantino, ale i ze względu na tematykę książki, wpisującą się w aktualne wydarzenia społeczne – walkę o prawa mieszkańców miast do przyznania im lokali socjalnych w miejscu, z którym łączą ich więzy emocjonalne. Problematyka gentryfikacji i dewitalizacji miast poprzez rozbudowę biurowców, przy jednoczesnym pogwałceniu prawa ubogich do życia w warunkach zgodnych

ze współczesnymi standardami, dotyczy nie tylko Warszawy, w której osadzona jest akcja powieści Chutnik, ale stanowi przykład zjawiska bardziej globalnego – zwrotu w polityce miejskiej ku wielkim projektom przebudowy. Ponadto lektura *Cwaniar* skłania do rozważań nad kwestią „prawa do miasta” w ujęciu Harveya i taktykami „odzyskiwania” miasta, o których czytamy choćby w monografii *Niewidzialne miasto* pod redakcją Marka Krajewskiego¹. Utwór Chutnik, poprzez przedstawienie na poły utopijnych, a na poły realistycznych (czy też możliwych) praktyk subwersyjnych, wpisuje bohaterki w nurt, jaki Jack Halberstam określił mianem *gaga-feminizmu*². Potencjalne urzeczywistnienie działania opisanego przez Chutnik to nic innego jak wspólnotowość wznosząca się ponad podziały klasowe, płciowe czy te ze względu na wiek itd., niesugerująca przy tym agresji jako formy rozwiązywania problemów społecznych.

Fabula *Cwaniar* osadzona jest w Warszawie, mieście wciąż zagrożonym zagładą, której źródłem niegdyś byli hitlerowscy okupanci, a obecnie – zachłanni deweloperzy. Protagonistki niczym członkinie Armii Krajowej na co dzień prowadzą drobne potyczki, zmagając się z różnymi „wrogami miast”, zagrażającymi jego mieszkańcom poprzez stosowanie przemocy fizycznej czy słownej, przez zastraszanie przechodniów. Zaskakuje przy tym poczynione wprost odniesienie do ideologii hitlerowskiej, uwidaczniającej się w wygładzie mężczyzn, którym bohaterki, Halina z Celiną, postanawiają dać nauczkę poprzez akt wendetty. Jeden z tych mężczyzn nosi koszulkę z symbolami, „o których mówi się, że pochodzą z kultury pogańskiej i na aukcjach internetowych wpisują się w dział «kolekcja militarna», takie działy nie podpadają pod paragraf. Zza rękawa wychylił się tatuaż swastyki”³. Samozwańcze obrończynie Warszawy i jej mieszkańców czują się odpowiedzialne za powstrzymanie wszelkich osób propagujących ideologie nienawiści. Rasizm, neonazizm, mizoginia, okradanie biednych czy donosicielstwo należą do występków uznanych za zdradę miasta, rozumianego nie jedynie jako przestrzeń, ale i zbiorowość ludzi w nim mieszkających.

Punkt kulminacyjny książki stanowi największa akcja bojówki, opisaney w powieści niczym grupa powstańcza AK, składającej się z czterech przyjaciółek, babci Geni, która brała udział w powstaniu warszawskim, a także przedstawicieli lokalnego „elementu”. Przygody tej niejednolitej gromady, którą zjednoczyła walka przeciw zachłannemu deweloperowi, ukazane są w sposób przypominający stylistykę komiksu⁴ albo zinu⁵.

¹ M. Krajewski, *Niewidzialne miasto*, Warszawa 2012.

² J. Halberstam, *Gaga-feminism and the End of Normal*, Boston 2012.

³ S. Chutnik, *Cwaniary*, Warszawa 2012, s. 49.

⁴ Por. J. Szyłak, *Komiks. Świat przerysowany*, Gdańsk 2010.

⁵ Zin – amatorski magazyn tworzony własnym sumptem przez fanów dziedziny, której dotyczy, zawierający

Taki odbiór potęgują rysunki Marty Zablockiej oraz sposób narracji, gdzie czarny humor i ironia przeplatają się z utopijnymi wizjami utworzenia wspólnoty ponad podziałami rozdzierającymi współczesny świat: na pleć, wiek, poglądy, sposób życia czy przynależność do klasy społecznej.

Powieść Chutnik można by zaklasyfikować jako *pulp fiction*, ustanawiając w ten sposób jej powinowactwo z pisanymi w Stanach Zjednoczonych utworami dla tanich magazynów, drukowanych na papierze niskiej jakości w pierwszej połowie XX w. Gatunek ten cechowała m.in. walka przerysowanych bohaterów z niewyobrażalnie wielkim zagrożeniem, a także ogromna popularność (ze względu na przystępną cenę) w środowiskach, gdzie dostęp do literatury był utrudniony⁶. Obecnie termin kojarzy się z *Pulp Fiction* Tarantino, filmem, którego tytuł nawiązuje do owej „literatury za dyche” (ang. *dime literature*). U Tarantino, prócz bohaterskiej walki przeciw siłom zła, przeplatają się elementy kultury niskiej i wysokiej. Podobnie u Chutnik – wulgarny język, slangowe, warszawskie powiedzonka i przyśpiewki wraz z odniesieniami do literatury uznanej za kanoniczną tworzą jedną całość. Przykładowo Halina Żyleta, „początkująca w subkulturze wdów cmentarnych”⁷, a także dziewczyna skora do bitki, motywowana zemstą niczym Beatrix Kiddo z *Kill Billa*, przemierzając dżunglę miejską, snuje refleksje na temat *Dziewcząt z Nowolipek* Poli Gojawiczyńskiej.

Motywy wendetty i przygotowania do jej wymierzenia nadają akcji powieści wartkie tempo. Jednocześnie codzienne zmagania z wrogami Warszawy i porównania do walki powstańczej tworzą atmosferę wszechobecnego niebezpieczeństwa oraz nieuniknionej zguby. Narracja w *Cwaniarach* ma charakter apokaliptyczny, intensyfikowany przez niepokój wywołany przepowiednią o końcu świata, przypadającego właśnie na 2012 r., w którym ukazała się książka. Wielu z członków ruchu oporu przeciw deweloperom polega w walce przeciwko nim. Pomimo jednej spektakularnej akcji wymierzonej przeciw Kossakowskiemu, postaci-symbolowi, utożsamiającemu zachłanność korporacji przeprowadzających ogromne inwestycje kosztem niszczenia tradycji i organicznej tkanki miejskiej, a przede wszystkim dokonujących gentryfikacji, powstańcy z powieści Chutnik, niczym ci z 1944 r., ponoszą klęskę. Okazuje się, bowiem że:

oprócz tekstów dużo materiałów graficznych, utrzymany w estetyce DIY (*do-it-yourself*), por. S. Reynolds, *How The Fanzine Refused to Die*, „Guardian”, www.guardian.co.uk/music/2009/feb/02/fanzine-simon-reynolds-blog [dostęp: 2.05.2013].

⁶ *What Is Pulp Fiction*, www.vintagelibrary.com/pulpfiction/introduction/What-Is-Pulp-Fiction.php [dostęp: 2.05.2013].

⁷ S. Chutnik, dz. cyt., s. 15.

Nowe domy rosną same [...]. Karmią się resztkami starych domów i lecą do góry w kilka dni [...]. Zaprogramowane szklane domy są samowystarczalne, a przez to takie groźne. Nie oczekują zezwolenia na budowę, wyprowadzenia ludzi. Równie dobrze stare kamienice można by zostawić z lokatorami w środku i tak zburzyć od razu, a potem czekać tylko aż nowe urosnie⁸.

Autorka zdaje sobie sprawę, że nowe wyprze stare, że tradycyjne miejsca zastąpią nowoczesne biurowce, co oznacza, iż te komponenty, które niegdyś nadawały charakter warszawskim dzielnicom, odejdą w zapomnienie, umrą tak jak bohaterki i bohaterowie powieści.

Definiując obszary miejskie, które cechuje unikalny klimat powstały dzięki historii lokalnej, należy wziąć pod uwagę nie tylko uwarunkowania geograficzne, ale i ludzi zamieszkujących daną dzielnicę, a także spajające wspólnotę więzi, styl życia jej członków i miejscową kulturę. Dobry przykład stanowi warszawska Praga, której rozpoznawalny w całej Polsce klimat tworzy z jednej strony specyficzna architektura – nieremontowane od dawna, stare kamienice, specyficzne sklepy nocne, w których jedynymi towarami do nabycia są alkohol i papierosy, czy też istnienie miejsc owianych mroczną legendą, jak choćby „Trójkąt Bermudzki”, najniebezpieczniejsza część dzielnicy, a z drugiej strony oddolne próby rewitalizacji, wyrażane poprzez tworzenie centrów kultury, klubów koncertowych czy teatrów alternatywnych. Ponadto widoczne jest zjawisko, które Rafał Drozdowski nazywa „upraktycznianiem”⁹ przestrzeni publicznej, czyli jej oddolne przystosowywanie do potrzeb lokalnych mikrowspólnot. Przykładem zaczerpniętym z powieści Chutnik może być Romek, przedstawiciel lokalnego „marginesu”, który między kamienicami uprawia zioła w swoim ogródku, do którego prawo nabył raczej poprzez zawłaszczenie przestrzeni „niczyjej” niż akt notarialny.

Drozdowski ów proces upraktyczniania miejsc „niewidzialnego miasta” uznaje za wpisujący się w codzienność, a także docenia „potężny ładunek spontanicznej, oddolnej kreatywności i innowacyjności mieszkańców”¹⁰. Innymi przykładami podobnych procesów z *Cwaniar* mogą być „podwórza dostosowane do suszenia prania, a przy okazji do sąsiedzkich spotkań, ogródki działkowe służące intensywnej uprawie warzyw i owoców, fragmenty placów budowy urządzone jako namiastki «pomieszczeń socjalnych»”¹¹. Miejsca tego typu Drozdowski określa mianem „agor” i „klubów” – czyli przestrzeni, z których wiele pełni funkcję „uwspólnotawiającą”¹². Owe zjawisko egzemplifikują wyniesione

⁸ Tamże, s. 230.

⁹ R. Drozdowski, *Agory i kluby – społeczny pomysł na uspołeczniające miasto*, [w:] *Niewidzialne miasto...*

¹⁰ Tamże, s. 55.

¹¹ Tamże, s. 51.

¹² Tamże, s. 56.

z domu i ustawione w półokrąg fotele, bardziej sprzyjające podtrzymaniu wspólnotowości niż miejskie ławki ulokowane w takiej odległości od siebie, iż raczej zapewniają odpoczywającym możliwość (a może konieczność) odseparowania się od innych.

Ponadto samodzielnie zrobione altanki i dekoracje wyznaczają odrębność przestrzeni. W owych prowizorycznie stworzonych konstrukcjach przesiadują ludzie prowadzący styl życia łączony z lokalną specyfiką i to właśnie tam można spotkać takich bohaterów jak Romek czy Maniek. *Cwaniary* zakorzenione są zarówno w lokalnej tradycji, przekazywanej ustnie z pokolenia na pokolenie, jak i tej oficjalnej, spisanej przez historyków. Ponadto autorka wplata w powieść odwołania do kultury „cwaniaczków warszawskich” i ich etosu, cytując przysłówki czy przywołując legendy. Bródno, choć obecnie wywołujące raczej negatywne skojarzenia, Chutnik charakteryzuje jako historyczne gniazdo Warszawy. Stolica powstała bowiem na ruinach pradawnego grodu bródnowskiego, „co był zacznem do przyszłego miasta, takim tutejszym grodem gnieźnieńskim”¹³.

Chutnik opisuje tę dzielnicową swojskość trochę ironicznie i trochę tak, aby odtworzyć ton nostalgii żywionej przez wielu za minioną i jednocześnie przemijającą epoką, której pozostałości wciąż można dostrzec w osobach „prawdziwych” warszawiaków „wyprodukowanych” na Targówku. Cechę rozpoznawalną stanowią oczy – jak wyjaśnia Chutnik, snując legendę – „pełne blasku spojrzenie odbijające w sobie rozmówcę”¹⁴, efekt wykorzystania do produkcji oczu opilków szkła należących do kolekcjonującego lustra mieszkańca przedwojennej Willi Waltera. Przywołanie Willi Waltera przenosi czytelników w atemporalny świat cwaniaczków warszawskich, w czasy przedwojenne. Nie tylko przenikają się okres wojny i terażniejszość, tworząc liminalną¹⁵ strefę między dawnością a nowoczesnością, ale też obraz willi ewokuje wspomnienia walki powstańczej, jako że „w czasie wojny ćwiczyli w niej żołnierze AK – mogli sobie strzelać, bo obok przebiegała kolej, która stukotem kół skutecznie zagłuszała hałasy”¹⁶.

Chutnik tworzy utopijną wersję świata odchodzącego w zapomnienie. Halina Żyleta istnieje zarówno w Foucaultowskiej heterotopii¹⁷ dzielnicy wyodrębnionej z nowoczesnego miasta, w której czas płynie wolno i gdzie mieszkańcy znajdują chwilę na pogawędkę przy tanim winie na podwórzu otoczonym przez rozsypujące się kamienice,

¹³ S. Chutnik, dz. cyt., s. 19.

¹⁴ Tamże, s.19.

¹⁵ Por. V. Turner, *Proces rytualny*, tłum. E. Dziura, Warszawa 2010.

¹⁶ S. Chutnik, dz. cyt., s. 19.

¹⁷ M. Foucault, *Of Other Spaces. Utopias and Heterotopias*, tłum. J. Miskowicz, www.web.mit.edu/allanmc/www/foucault1.pdf [dostęp: 2.05.2013].

jak i w nowoczesnym mieście. Oprócz brania udziału w „akcjach”, jest przedstawicielką cyberpokolenia świetnie obeznanego z najnowszymi technologiami teleinformatycznymi. Co więcej, przyjaźń z Bronką, prawniczką, kobietą sukcesu w potocznym rozumieniu tego słowa, umożliwi Halinie przemieszczanie się pomiędzy starymi dzielnicami Warszawy a jej nowoczesnym środowiskiem, kreowanym poprzez chęć wpisania się w styl największych metropolii światowych wraz z przyświecającymi im wartościami efektywności, szybkich zmian i leżących u ich podstaw kapitalizmu i konsumpcjonizmu.

W wizji wspólnoty członków pochodzących z najrozmaitszych środowisk, gdzie zatarte zostały bariery klasowe, płciowe czy te związane z wiekiem i wykształceniem, walczącej razem przeciwko chciwym deweloperom, tkwi nie tylko rewolucyjność, ale i utopijność. Pomimo bowiem praktyk łupieżczych¹⁸ stosowanych przez deweloperów (często za zgodą władzy lokalnej) i niszczenia tradycyjnych obiektów tylko po to, aby następnie móc je rewitalizować, i pomimo niezgody mieszkańców tychże obszarów, których taka polityka i praktyki przecież bezpośrednio dotyczą, jak pisze Drozdowski – w owych „agorach” i „klubach”, w „upraktycznianych” przestrzeniach przebrzmiewają aspiracje do wartości i estetyki „normalsów”¹⁹. Altanki z materiałów, jakie udaje się zdobyć, czy też własnoręcznie wykonane dekoracje nie mają na celu promowania alternatywnej kultury lokalnej, ale uzupełnienie luki związanej z niskimi nakładami finansowymi zarówno prywatnymi, jak i publicznymi, oraz stworzenie udogodnień podobnych do tych nowoczesnych, urbanistycznych. Jak zauważa Drozdowski, proces ten odbywa się przy „reprzywatyzowaniu” przestrzeni uznanej za „niczyją”, nie zaś przy świadomym „odzyskiwaniu” miasta, wynikającym z „prawa do miasta”, które Harvey definiuje w poniższy sposób:

Prawo do miasta nie jest ekskluzywnym prawem indywidualnym, ale zogniskowanym prawem zbiorowym. [...] jest poszukiwaniem jedności w niezwykle różnorodności rozproszonych przestrzeni społecznych i pozycji w obrębie niezliczonych podziałów pracy²⁰.

W rzeczywistości zatem, jak twierdzi Drozdowski, tradycyjne wspólnoty mogą prowadzić do wykluczenia – poprzez nawiązanie do „starych dobrych czasów” powielają zarówno wzorce ról płciowych²¹, jak i te związane z pozycją społeczną lub wiekiem członków tych społeczności, którzy, jak pisze Zygmunt Bauman, są w swoich

¹⁸ D. Harvey, *Bunt miast*, tłum. A. Kowalczyk i in., Warszawa 2012.

¹⁹ R. Drozdowski, dz. cyt., s. 59–60.

²⁰ D. Harvey, dz. cyt., s. 188.

²¹ R. Drozdowski, dz. cyt., s. 59–60.

przestrzeniach cielesnie i duchowo „skazani na lokalność”²², zamknięci w przymusowych gettach, skąd „nie wolno się wydostać”²³. Drozdowski wnioskuje, że „agory” i „kluby” mogą być antymiejskie w tym sensie, że „podkopują” i „ignorują” wszelkie ideologie miejskie, również te estetyczne, choć istnieją dzięki „cichym sojuszom” – tolerowane przez władzę, o ile nie stanowią zagrożenia epidemiologicznego²⁴. Ostatecznie podsumowuje je jednak z dużą dozą pesymizmu:

Dodatkowo prowizoryczność wielu agor i klubów pozwala o nich myśleć jako o miejscach, które nie zrosną się z miastem i które, jeśli zajdzie taka konieczność, szybko i bez trudu będzie można zlikwidować. Ostatecznie jednak owo pobłażliwe, na swój sposób lekceważące nastawienie władzy miejskiej nie wynika wyłącznie z jej lenistwa lub z braku narzędzi prawnych. Opiera się ono na przekonaniu, iż agory i kluby nie są dla niej niebezpieczne. Najsmutniejsze jest to, że tym razem władza ma chyba rację²⁵.

Skoro pomimo swojej antymiejskości siła rażenia mieszkańców współczesnych gett jest niewielka, a ich potencjał oporu można błyskawicznie skruszyć, zagrożenie przestrzeni miasta płynie z innej strony. Przykładem bezsilności jest natychmiastowe rozbitcie grupki stracenców w powieści Chutnik; pomimo jednej zwycięskiej akcji, wykrycie jej sprawców przez policję udaremnia późniejszy opór.

Niegdyś, według Baumana, niebezpieczeństwo czyhało na zewnątrz, a miasta-kolebki cywilizacji budowano, by chronić mieszkańców przed innymi, utożsamianymi z najazdami barbarzyńców²⁶. Wracając do konkretnego przypadku Warszawy, wydarzeniem, które najbardziej wryło się w pamięć zbiorową, była II wojna światowa i ostateczne unicestwienie miasta w odpowiedzi na powstanie warszawskie. Świadkowie tamtych wydarzeń, jak Marek Edelman, czy świadkowie konsekwencji zniszczenia całego miasta, jak Maria Janion, do dziś nie mogą otrząsnąć się z przejmującego trwogą uczucia wywołanego anihilacją miasta, które w ludzkiej świadomości powinno pozostać nienaruszone jako bastion opieki i ochrony. Widok zgliszcz i ruin prześladowuje Janion do tej pory, jak wyznaje w rozmowach z Kazimierą Szczuką²⁷. Doświadczenie osaczenia kojarzącego się z oblężeniem średniowiecznego grodu nie pozwalało Mironowi Białoszewskiemu pisać o nim przez dwadzieścia lat, pomimo kompulsywnych luminacji owego przeżycia i rozmów dotyczących powstania, „bo to jest największe przeżycie mojego życia, takie zamknięte”²⁸. Zapewne tego

²² Z. Bauman, *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, tłum. M. Żakowski, Warszawa 2007, s. 105–106.

²³ Tamże, s. 108.

²⁴ R. Drozdowski, dz. cyt., s. 61.

²⁵ Tamże, s. 62.

²⁶ Z. Bauman, dz. cyt., s. 101.

²⁷ K. Szczuka, *Traumy-transe-transgresje. Niedobre dziecię*, Warszawa 2012.

²⁸ M. Białoszewski, *Pamiętnik z powstania warszawskiego*, Warszawa 1979, s. 36.

rodzaju doznania wywołują traumę u całego pokolenia, które naocznie doświadczyło zrównania stolicy z ziemią. Ową traumę narodową dziedziczą też młodsze pokolenia, których pamięć historyczną uformowały przekazy ustne naocznych świadków wydarzeń czy literackie utwory z owego czasu lub nimi inspirowane. Współcześnie, choć młodszy czytelnicy mniej chętnie sięgają po mroczne opowieści z czasów wojennych, znaczącą rolę odgrywa polityka historyczna, która poprzez dobór lektur szkolnych wciąż wskazuje na rangę powstania warszawskiego.

Obecnie to miasta przekształcają się w źródło zagrożenia, które nadchodzi od wewnątrz, jak utrzymuje Bauman²⁹. Zresztą sam autor posługuje się metaforą, która nowoczesną infrastrukturę umieszcza w imaginariusium wojny: nieprzejezdne z powodu nadmiaru samochodów ulice stanowią odpowiednik okopów, a odgródzone i strzeżone budynki, pełniące funkcję ochronną, a nie integracyjną, przypominają bunkry. Polaryzacja między uboższymi i zamożniejszymi uwidacznia się w oddzielaniu jednych od drugich, a separacja staje się strategią w walce o przetrwanie³⁰. W ramach procesów segregacyjnych wyłaniają się getta, zarówno przymusowe, jak i dobrowolne. Te pierwsze to enklawy tych, którzy – jak twierdzi Bauman – stają się koszmarem elit, nieprzystającym (również estetycznie) do przestrzeni zawłaszczanej przez wyższe klasy społeczne. Dlatego też wśród zamożniejszych, mieszkających w osiedlach strzeżonych – które Bauman opatruje terminem „dobrowolnych gett”, wskazując, że „zamieniają się w przyczółki eksterytorialności”³¹ – przymusowe getta postrzega się jako miejsca, do których się nie chodzi³², podczas gdy wykluczeni, skazani na ich zamieszkiwanie, traktują je jako miejsca, z których „nie wolno się wydostać”³³.

Według Harveya gentryfikację podtrzymują, czy wręcz promują, deweloperzy, w których interesie leży rewitalizacja miast ze względu na realizację zleceń i czerpanie zysków. Autor *Buntu miast* wskazuje także, że projekty rewitalizacyjne często oznaczają faktyczną dewitalizację dla społeczności, wynikającą z naruszenia tkanki miejskiej. W miejsce kamienic mieszkalnych, sklepów, kafejek i centrów kultury lokalnej powstają nowoczesne biurowce, w których zatrudnieni przebywają jedynie w godzinach pracy. Często powierzchnia drapaczy chmur bywa w ogóle niewykorzystana ze względu na wysokie czynsze. Harvey egzemplifikuje zjawisko poprzez przywołanie Bliźniaczych Wież (*Twin Towers*) w Nowym Jorku, które, choć wybudowane przed krachem 1973 r.,

²⁹ Z. Bauman, dz. cyt., s. 102.

³⁰ Tamże, s. 103.

³¹ Tamże, s. 105.

³² Tamże, s. 108.

³³ Tamże., s. 108.

otworzono dopiero w czasie, kiedy gospodarka zaczęła wracać do poprzedniego poziomu, i które „przez lata nie mogły znaleźć żadnych prywatnych lokatorów”³⁴.

W powieści Chutnik to ekspansywna rozbudowa stanowi zagrożenie i to ona zostaje zestawiona ze zniszczeniami wojennymi. Autorka *Cwaniar* zapytuje: „Czy szklane domy należy nawozić, podlewać? Czy one sieją się jak akacja, czy jak perz?”³⁵. Porównanie nowych inwestycji do egzotycznych roślin ma zapewne uzasadnienie w ich estetyce, stanowiącej opozycję wobec siermiężności budowli epoki PRL-u czy nieodrestaurowanych kamienic, którym udało się przetrwać hitlerowską próbę unicestwienia Warszawy. Z drugiej strony perz, jako niepożądany, trudny do wyplenienia chwast, rozrastający się błyskawicznie, może oznaczać nie tylko same budowle, ale i wartości, które umożliwiają deweloperom realizowanie projektów wbrew interesom mieszkańców.

[Maria Janion] – Młodzi ludzie zajmujący się polityką miejską, narzekają na to, co się dzieje w Warszawie. Na przykład burzenie PRL-owskiej architektury, tej cennej, modernistycznej. Po co? Polityka miasta jest rozumiana przez władze jako wielkie, populistyczne przedsięwzięcia, w rodzaju stadion i metro. Ginie to coś nieuchwytnego, co wypracowane jest przez mieszkańców, artystów, małe grupy, ale co decyduje o tym, czy miasto ma jakieś magnetyczne właściwości, czy jest jednym z wielu. [...] Eksmisje, sprzedawanie miejskiej zieleni pod luksusowe budynki ... To jest jakaś kolejna postać wyobcowania. Więc już nie wiem, czy Warszawa jest winna, czy niewinna swojej szpetocie. Była okupowana, burzona, palona, a teraz przejeżdża ją, no...

[Kazimiera Szczuka] – *Neoliberalny walec* [...] ³⁶.

Z powyższego fragmentu można wnioskować, że Maria Janion, a także prowadząca z nią rozmowę Kazimiera Szczuka, sygnalizują wartości nadrzędne, którym hołduje się obecnie w Polsce i które leżą u źródła polityki, w tym wypadku, miejskiej. Harvey idzie o krok dalej, zwracając uwagę na związki między władzami lokalnymi i deweloperami, obserwując politykę komunalną, w ramach której stosuje się praktyki zwane przez niego łupieżczymi. Termin ów odnosi się do takich strategii działania, w wyniku których podkreśla się podziały między „normalsami” a wykluczonymi, uciekając się do drastycznych środków na granicy prawa lub wręcz niedozwolonych (np. nielegalne eksmisje). Według Baumana powodem gentryfikacji jest zamknięcie sfery uprzywilejowanej, też estetyczne, dla elementów jej zagrażających, stąd zakazy włóczęgostwa czy wprowadzanie polityki „zero tolerancji”. Dzięki podjęciu takich kroków elity usuwają problem z pola widzenia i nie muszą martwić się szukaniem rozwiązań³⁷.

³⁴ D. Harvey, dz. cyt., s. 75.

³⁵ S. Chutnik, dz. cyt., s. 230.

³⁶ K. Szczuka, dz. cyt., s. 92–93.

³⁷ Z. Bauman, dz. cyt., s. 105–106.

W *Cwaniarach* autorka jedynie daje do zrozumienia, że istnieją pewne dowody na współpracę władzy z deweloperami. Chutnik nie pisze manifestu przeciw samorządowi lokalnemu ani nie pomstuje na nieefektywne rządy, ale w niektórych miejscach, jakby przy okazji, przemyca niechęć warszawiaków do władzy reprezentowanej przez policję i urzędy, wtrącając humorystyczne uwagi w formie gorzkiej ironii. Po raz kolejny udaje się autorce roztoczyć wizję utopijnej wspólnoty poprzez połączenie nowocześnie pojmowanego anarchizmu, choć termin ten nigdzie nie pada, z inherentną podejrzliwością wobec instytucjonalnej władzy kojarzonej z warszawskimi cwaniaczkami. Urzędy, szczególnie „Zarząd Gospodarowania Nieruchomościami, urząd do spraw nielegalnych mieszkańców, do spraw nieplacenia czynszu i panoszenia się na nieswoim”³⁸, przedstawione są jako uciążliwe przeszkody, z którymi trzeba się zmagać. Policja również nie cieszy się szacunkiem, szczególnie jeśli ma za zadanie przeprowadzić niechlubną akcję eksmisji lokatora. Wtedy:

[...] na głowę strażników prawa leciały worki z moczem, zapalone butelki, śmieci i petardy. Po kilku godzinach walk dziki lokator stawał się naprawdę dziki i z dachu lał wrzątek uprzednio zagotowany w wielkim garze. A jak było tego mało, to i osobiście schodził na dół i lał rękoma³⁹.

222

Przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości reprezentują opresyjne państwo, które zamiast zapewnić równe szanse wszystkim obywatelom i chronić nieuprzywilejowanych przed siłą korporacji, bronią interesów kapitału. Niestety, organom ścigania brak efektywności i determinacji w sytuacjach, gdy krzywdę ponoszą wykluczeni. Policja działała opieszale, gdy Antek, mąż Haliny Żylety, został brutalnie zamordowany na ulicy. Jego śmierć jest konsekwencją tego, że zaangażował się w kwestie lokatorskie, przebrzmiewa w nim również echo zabójstwa działaczki ruchu lokatorskiego Jolanty Brzeskiej, „której spalone ciało [ponad] rok temu znaleziono w Lesie Kabackim, stała się czarnym symbolem losu ludzi, których jedyną winą jest to, że zawarli umowę najmu z państwem czy miastem”⁴⁰.

W powieści Chutnik śmierć Antka nie tylko upamiętnia zabójstwo działaczki z Warszawy czy porażki ruchów lokatorskich, ale symbolizuje odejście do lamusa estetyki i etosu warszawskiego cwaniaczka. Pomimo tego, że mąż Haliny posiada niektóre cechy „typa spod ciemnej gwiazdy”, np. gotowość do wszczynania bójek (choć zawsze w słusznej sprawie) czy pijaństwo, pozostaje postacią kierującą się honorem i przestrzegającą niepisany

³⁸ S. Chutnik, dz. cyt., s. 152.

³⁹ Tamże, s. 152.

⁴⁰ P. Pacewicz, *Alarm dla Warszawy*, „Krytyka Polityczna. Dziennik opinii” 13.05.2012, www.krytykapolityczna.pl/Opinie/PacewiczAlarmdlaWarszawy/menuid-183.html [dostęp: 26.01.2013].

cwaniacki kodeks. Antek zna granice agresji i, jak wspomina Halina: „Ile to razy sam kopał, ciał i bil. Taka profesja, taki styl. Takie miasto. A jednak zabicie nie wchodziło w grę”⁴¹. Konieczność posługiwania się przemocą fizyczną uzasadniały wartości środowiska, w jakim wyrósł; był legendarnym twardym chłopakiem z Warszawy, z muskularnym ciałem pokrytym tatuażami i bliznami. Nie ruszał się bez swojego noża z rzeźbioną rękojeścią, odziedziczonego po ojcu, a sprawność fizyczną i dobre umiejętności walki nabywał przez udział w cotygodniowej zbiorowej bójce. Umiejętnie łącząc konwencje swojskości i nowoczesności światopoglądowej, Chutnik kreuje go jako lokalnego patriotę, wiernego wspólnotowym tradycjom, niepodążającego za modą z Zachodu na ćwiczenie na siłowni czy uprawianie azjatyckich sztuk walki, ale, co znamienne, w tym bohaterze na próżno szukać zabarwienia nacjonalistycznego czy szowinistycznego. Dowodem braku uprzedzeń na tle rasowym czy narodowościowym jest jego przyjaźń z pochodzącym z Bliskiego Wschodu Muhhamedem, właścicielem baru szybkiej obsługi. Antek łączy cechy chuligana i gentlemana; z nocnego sklepu wyprowadza osoby naruszające porządek, karze kradzieże, jeśli skierowane są przeciwko biednym, bez skrupułów potrafi rozbić butelkę na głowie domowego tyrana wydzielającego pieniądze żonie i obrażającego ją publicznie. Wreszcie – walczy o miasto niczym partyzant, którego akcjom przyświeca stare żołnierskie powiedzenie: „Nie wolno się bać! / Strach zabija duszę. / Strach to mała śmierć. A wielkie unicestwienie”⁴². Ostatecznie polega w walce przeciwko ekspansywnej transformacji miasta, miażdżącej swojskie zwyczaje i wartości, utożsamianej z zachłannością deweloperów. Jego ciało znalezione obok świętej figurki uwzniośla go i nadaje jego śmierci wymiar męczeński.

Śmierć Antka znamionuje koniec swojskiego świata. Powoli ostają się jedynie reduty, takie jak prawy brzeg Wisły, które Chutnik ukazuje jako „resztki wymierającego świata, nieistniejącego miasta, które kiedyś miało coś do powiedzenia, a teraz przejechane zostało buldożerem zmian we wszystkie strony. Resztki niezmięcone ze stołu, ruiny”⁴³. Po czym autorka potęguje ten złowieszczy ton, posługując się groteskową przepowiednią, wedle której ostateczną zagładą będzie „wyrwanie cmentarzy z rąk starych i biednych emerytów, robiących pod siebie i podcierających się sztuczną szczęką. Oddać groby młodym i mającym. Zrobić trendy groby, zrobić modę na umieranie”⁴⁴. Autorka jednocześnie wyraża obawy przed dystopijnym światem, w którym miasto zagarniają „młode wilki”

⁴¹ S. Chutnik, dz. cyt., s. 32.

⁴² Tamże, s. 35.

⁴³ S. Chutnik, dz. cyt., s. 20.

⁴⁴ Tamże, s. 21.

i „korpo-szczury”, oraz kpinę z kultu młodości wraz z przypisywanymi jej atrybutami takimi jak” przebojowość, dynamizm, efektywność oraz zorientowanie na rozwój i sukces.

Czy w takim razie w ogóle warto buntować się przeciw nieuchronnym zmianom, skoro zmagania tych, którzy nie wyznają systemu wartości przypieczętowanego lub poczętego przez neoliberalizm, kończą się porażką? Po co toczyć walkę „o przetrwanie i godne miejsce w świecie, którą czasem udaje się wygrać, ale zazwyczaj jest ona przegrana”?⁴⁵ Jaką legitymizację posiadają grupy marginalizowane i jakimi taktykami posłużyć się, by wyrażać niezadowolenie?

Harvey legitymizuje roszczenie wykluczonych do buntu poprzez przywołanie „prawa do miasta”, które uznaje za jedno „z najcenniejszych i najbardziej lekceważonych pośród praw człowieka”⁴⁶. Po czym, zainspirowany Parkiem powtarza:

pytanie o to, jakiego miasta chcemy, nie może być oddzielone od pytania o to, jakimi chcemy być ludźmi, jakiego rodzaju stosunków społecznych poszukujemy, jakie relacje z przyrodą sobie cenimy, jakiego stylu życia pragniemy i jakie wartości estetyczne pielęgnujemy⁴⁷.

Z takich rozważań wynika, że „prawo do miasta” należy rozumieć w szerszym kontekście. Skoro większość ludności obecnie zarzuciła już tereny wiejskie na rzecz urbanistycznych⁴⁸, polityka municypalna musi wziąć pod uwagę kwestie postawione przez Parka i Harveya przy założeniu, że demokracja jest wartością godną propagowania. W dodatku kapitał symboliczny miasta – pojęcie, które Harvey przejął od Bourdieu i rozszerzył, stosując je w odniesieniu do całego miasta, a nie jedynie konkretnych miejsc – jest wypracowany przez wszystkich mieszkańców, zysków na nim osiągniętych nie powinny więc czerpać jedynie międzynarodowe korporacje czy mała grupa lokalnej burżuazji⁴⁹.

Toteż przy pełnej świadomości ograniczeń systemu demokratycznego, któremu obecnie zagraża neoliberalizm, by wywierać realny wpływ na przestrzeń, w jakiej się znajdujemy i by móc o niej współdecydować, warto przyjąć definicję demokracji Jacques’a Ranciere’a. Ów francuski filozof propaguje bunt przeciw demokracji jako niewydolnej instytucji politycznej i formułuje owo pojęcie jako implikujące taktykę odmowy (ang. *dissensus*⁵⁰) i dynamiczny proces. Dzięki takiemu podejściu Ranciere nie postrzega demokracji w kategoriach aporii czy „końca historii” Fukuyamy, ale widzi potencjał wyłonienia się podmiotowości w sferze liminalnej. Najbardziej zbliża się do Derridiańskiej

⁴⁵ Z. Bauman, dz. cyt., s. 106.

⁴⁶ D. Harvey, dz. cyt., s. 22.

⁴⁷ Tamże, s. 22.

⁴⁸ Por. Population Division of the Department of Economic and Social Affairs of the United Nations Secretariat, *World Population Prospects: The 2010 Revision and World Urbanization Prospects: The 2011 Revision*.

⁴⁹ D. Harvey, dz. cyt., s. 150.

⁵⁰ J. Ranciere, *Dissensus. On Politics and Aesthetics*, tłum. S. Corcoran, London–New York 2010, s. 54.

demokracji przyszłości, czyli stanowiącej obietnicę niemożliwą do spełnienia⁵¹. Jedyne ciągle dążenie ku jak najszerzej demokracji, która będąc wartością utopijną, nigdy nie zostanie całkowicie urzeczywistniona, jest sposobem na zbliżenie się do ideału. Ranciere jednakże nie rozpacza nad niemożliwością wcielenia idei w życie, ale ukazuje taktykę odmowy jako tworzącą nowe możliwości.

Cwaniary stosują praktyki *dissensusu*, co ujawnia się przede wszystkim w ich stylu życia, który można uznać za podkopujący społecznie akceptowalne wartości mainstreamu. Zamiast aspirować do uzyskania wysokiego statusu społecznego, otoczenia się ludźmi przynależnymi do tej samej co one klasy społecznej i znalezienia sobie prestiżowego hobby, dziewczyny tworzą więzi na przekór podziałom ze względu na wykształcenie, status społeczny albo zawód, rzucają wyzwanie kapitalizmowi; próbują negocjować tryb życia oczekiwany od przedstawicieli ich pokolenia poprzez odrzucenie hegemonii⁵² liberalnej demokracji i gospodarki wolnorynkowej. Natomiast codzienna niezgoda protagonistek Chutnik na zastaną rzeczywistość lokuje je w przestrzeni heterotopicznej Harveya zaczerpniętej od Lefebvre'a, oznaczającej wylaniającą się strefę możliwości działania, tworzoną dzięki nieustannym praktykom rewolucyjnym, nie czekając na wielką rewolucję⁵³. Choć w powieści Chutnik taktyka odmowy przybiera komiksową konwencję umożliwiającą podjęcie radykalnych środków i własnoręczne wymierzanie sprawiedliwości za pomocą pięści, można jednak traktować ją jako przenosić codziennego, oddolnego działania metodą małych kroczków.

Dzięki nawiązaniu do formy zinów punkowych i zanurzeniu powieści w popkulturze, zachowanie cwaniar znamionuje taktyka gaga-feministyczna. Gaga-feminizm, termin ukuty przez Jacka Halberstama i wyłożony w pracy *Gaga Feminizm. Sex, Gender and the End of Normal*, odwołuje się do aktywności o charakterze rewolucyjno-prześmiewczym. Wydaje się kompilować elementy feminizmu trzeciej fali według m.in. Jennifer Baumgardner i Amy Richards, propagujących starania wprowadzenia zmian poprzez aktywizm (w dużej mierze w sferze kulturalnej), trochę z przymrużeniem oka, zamieniając wściekłość drugiej fali w żart wymierzony przeciw patriarchatowi, przy jednoczesnym zachowaniu solidarności kobiet⁵⁴, oraz teorię performatywności płci Judith Butler⁵⁵.

⁵¹ Tamże, s. 59.

⁵² Por. A. Gramsci, *Hegemony, Relations of Force, Historical Bloc*, [w:] *The Antonio Gramsci Reader. Selected Writings*, ed. D. Forgacs, trans. Q. Hoare, G. Nowell-Smith, New York 2000, s. 189–221.

⁵³ D. Harvey, dz. cyt., s. 16.

⁵⁴ J. Baumgardner, A. Richards, *Manifesta. Young Women, Feminism and the Future*, New York 2000.

⁵⁵ Por. J. Butler, *Uwikłani w płć*, tłum. K. Krasuska, Warszawa 2008.

Sam termin Halberstam ukuł, inspirując się Lady Gagą jako zjawiskiem o ogólnoświatowym znaczeniu pop-kulturowym. Wizerunek Gagi, misternie wykreowany przez artystkę, z jednej strony wpisuje się w akceptowalny porządek społeczny, a z drugiej go rozsadza, sięgając do konwencji karnawałowej maskarady i atmosfery skandalu. Jak ogłasza twórca gaga-feminizmu:

Gaga-feminizm oburza. To nie feminizm dla ludzi o słabych nerwach albo na trzęsących się nogach... to feminizm, któremu nie po drodze ze wstydem i zażenowaniem, jest dla *freaków* i *geeków*, dla *loserów* i tych, którym się nie powiodło, dla dzieciaków, które pomijano i dla dorosłych, którzy wciąż się nie mogą dopasować. [...] W tym feminizmie nie chodzi o siostrzeństwo, macierzyństwo, „bractwo żeńskie” (ang. *sorority*), albo nawet o kobiety. Tu chodzi o przesunięcia, zmiany, przekształcanie się, szybkie i skuteczne improvizowanie pozycji politycznych, by być na bieżąco ze środowiskami multimediiów, w których wszyscy żyjemy i dotrzymywać kroku zjawisku, przez niektórych nazywanego „nadchodzącą insurekcją”⁵⁶.

Tak jak Lady Gaga, która wpisuje się w konwencję komercyjnego, lubianego na całym świecie „pop-kiczu” i w teledysku *Telephone* (*notabene* również utrzymanym w konwencji Tarantino) wraz z Beyonce demonstruje *grrrl power* w postaci siły fizycznej i energii seksualnej, cwaniary Chutnik również dają popis swojej brutalności w walce o słuszną sprawę. Halina Żyleta „zbiera sobie narzędzia zbrodni, tak jak kobiety zbierają biżuterię”⁵⁷, a jej kolekcja metalowych pałek i noży może być odpowiednikiem wymyślnych strojów Gagi. Oba zbiory pełnią funkcję konstytuującą wrażenie groteski, by czytelnicy i widzowie wciąż balansowali na skraju możliwego i niewykonalnego, co napelnia odbiorców poczuciem, że granice można przesuwac coraz dalej.

Nawet jeśli strojom cwaniar brakuje ekstrawagancji Gagi, bohaterki Chutnik wpisują się w gaga-feminizm na różnorodne sposoby, nieograniczając się do zemsty. Metody działania, w obrębie których solidarność kobiet istnieje jako realna możliwość, na przekór stereotypom obrazującym kobiecą przyjaźń jako ograniczoną do nieistotnych plotek albo wręcz niewykonalną ze względu na rzekomą wzajemną zawiść, również należą do nurtu *gaga*. Z tym że Halberstam nie idealizuje poczucia lojalności wobec własnej płci jako nadrzędnej wartości; raczej wskazuje na wspólnotę ludzi formowaną przy odrzuceniu kategorii płci, jak proponuje także Butler⁵⁸. Cwaniary uosabiają teorię Halberstama przez utworzenie eklektycznej grupy pozornie niekoherentnej zarówno na poziomie

⁵⁶ J. Halberstam, dz. cyt., s. 28–29. Tłumaczenie własne.

⁵⁷ S. Chutnik, dz. cyt., s. 45.

⁵⁸ Por. J. Butler, dz. cyt.

kolektywnym, jak i jednostkowym. Gromada postaci formuje się na przekór podziałom i barierom wynikającym z płci, ale również z wykształcenia, wieku, zawodu czy osobowości. Doskonale czują się razem Celina – chuliganica i Bronka – prawniczka. Heteronomia bandy cwaniar i cwaniaków odzwierciedla również brak „homogenicznej” tożsamości każdego z jej członków. Na przykład Bronka, która wykonuje zawód prawniczki, mieszka w eleganckim apartamencie i jeździ wielkim samochodem, po zapadnięciu zmroku przesiada się do autobusu nocnego, gdzie czuwa i, jeśli zajdzie taka potrzeba, wymierza kopniaki nogami obutymi w szpilki. Bohaterka choruje na raka, lecz zamiast znosić swój los z cierpieniem i dostojeństwem przypisywanym ofiarom wzbudzającym litość, Bronka wciąż bierze udział w akcjach, nie zważając na swoje słabości, czym wzbudza podziw, tzw. „szacun”.

Cwaniary egzemplifikują, że moc tkwi w synergii różnorodnych postaci i we współpracy, której naturalność i korzyści podkreśla Halberstam, powołując się na Kropotkina. Jednocześnie Chutnik w myśl gaga-feminizmu rozbija kategorię „normalności”, jako że protagoniści, z którymi sympatyzują czytelnicy, nie wpisują się w jej stereotyp. Z drugiej strony, czy za „normalność” można uznać wyzysk innych i czerpanie dochodów z ich krzywdy, jak czynił to Kossakowski, albo ludzi wciągniętych w powszechnie wyznawany system wartości, w którym zredukowani są do „roli wyrobników długu, zamkniętych na źle opłacanej pozycji pomostu między międzynarodowymi korporacjami a zubożałą ludnością slumsów, gdzie przewaga zawsze będzie po stronie korporacji”?⁵⁹

Tak jak niemożliwe jest jednoznaczne ujęcie „normalności”, tak i na wiele pytań postawionych w tym artykule nie sposób udzielić bezdyskusyjnych odpowiedzi. Czytelnicy po zakończeniu lektury pozostawieni są w zawieszeniu. Pomimo wykonania zemsty na Kossakowskim, Celina i Halina czują, że poniosły klęskę. „Przegrałyśmy, Halinko, na śmierć”⁶⁰ – mówi Celina, nie mogąc uwierzyć, że „można wygrać taką bitwę ze zjawiskiem nadprzyrodzonym. Z przyrodą wygrać się nie da, a co dopiero zmutowaną, nowoczesną”. Policja łatwo wpada na trop grupy, więc Halina Żyleta zażywa cyjanek, gdy strażnicy prawa wbiegają schodami ku jej drzwiom, a Bronka postanawia zakończyć swoje życie, zanim przekształci się ono w agonię. Czy zatem należy traktować zakończenie jako pesymistyczne, niedające żadnej nadziei na przyszłość?

Zastanawiając się nad tym, należy również zanalizować powieściowe odniesienia do walki powstańczej. Niezależnie od kontrowersji wokół historycznej oceny zrywu

⁵⁹ D. Harvey, dz. cyt., s. 45.

⁶⁰ S. Chutnik, dz. cyt., s. 232.

z 1944 r., lepiej traktować przywołany w *Cwaniarach* mit powstania warszawskiego i próbę Chutnik mającą na celu stworzenie feministycznej legendy jako symboliczne. Kreacja superbohaterek wpisanych w tradycję Armii Krajowej służy staraniom podejmowanym w celu odzyskania dyskursu historycznego zawłaszczanego przez prawicę, a także promowaniu nowoczesnego patriotyzmu połączonego z szacunkiem dla swojskiej tradycji. Lepiej uznać aktywność superkobiet za przenośnię oddolnego działania i zachętę do obierania taktyki odmowy Ranciere'a w gaga-feministycznej konwencji przerysowania i maskarady niż odbierać tekst dosłownie. Toteż pomimo poczucia syzyfowych zmagania, warto metodą małych kroczków wpływać na otoczenie, „odzyskując” miasto, i zbliżyć się ku Derridiańskiej idei demokracji przyszłości, a może i ku celowi wyznaczonemu przez Harveya, traktującego „prawo do miasta” nie jako wartość autoteliczną, ale jako środek do realizacji celu nadrzędnego, którym, według niego, jest całkowita transformacja systemu polityczno-ekonomicznego⁶¹.

**The city as an endangered space
– reflections based on Sylwia Chutnik's novel *Cwaniary***

In Chutnik's novel Warsaw is featured as a city facing an imminent collapse. Formerly the jeopardy was of an external nature depicted in *Cwaniary* as barging in from the outside. In the recent history it has been associated with the Nazi, who occupied, besieged the Polish capital and ultimately annihilated it. However, currently the enemies are less conspicuous at first glance, as they are disguised as rescuers. The author identifies the source of evil as corporations implementing investments in the area of urban development. Greedy businesspeople under the pretence of completing 'revitalization projects' in fact seize opportunities offered to them by the existing politico-economic system in order

⁶¹ Załączam podziękowania dla mgr Agaty Włodarczyk, polonistki, psycholożki i kulturoznawczyni, za cenne uwagi i nieocenioną pomoc w redakcji tekstu.

to gain profits, whatever the costs. As a result, the local community suffers and the (mainly female) protagonists of the book take up the task of saving the city from the doom.

The paper places Chutnik's novel in the light of the urban studies drawing heavily on David Harvey's research as well as in reference to the project *Niewidzialne miasto* (*The Invisible City*) as illustrated in the work edited by Marek Krajewski, *Cwaniary* is here used as a case study to exemplify various urban phenomena in addition to representing global trends in municipal policies. Chutnik's work is an adequate example of the workings of gentrification and actual devitalization of cities despite their rapid development, frequently where the corporation acts in the gray zone between the legal and the forbidden.

The aim of the paper is to analyze the functions of the way in which Chutnik's hero(ine)s are constructed in order to deliberate the issues of the local, the urban as well as the anti-urban. Furthermore, it is worth examining the subversive practices employed by the 'badass girls' in their struggle to protect the city and its citizens, as manifested in the novel, in the view of Halberstam's gaga-feminism. Finally, the goal is to study effective tactics of resistance and consider whether acting in defiance of the existing order makes sense.